

Borys, Włodzimierz

Głos z 1848 r. w sprawie zgody polsko-ukraińskiej

Przegląd Historyczny 62/4, 717-724

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Głos z 1848 r. w sprawie zgody polsko-ukraińskiej*

W rewolucji 1848 r. w Galicji problem stosunków polsko-ukraińskich kształtował się niezwykle ostro i nawet nie bez obustronnego zacietrzewienia. Właśnie dlatego godny odnotowania jest głos, pełen umiarkowania i rozsądku politycznego, nawołujący oba bratnie narody słowiańskie do zgody i przyjaźni.

Na czele polskiego obozu politycznego we Lwowie i Galicji Wschodniej stanęła wówczas Rada Narodowa, złożona z elementów burżuazyjno-szlacheckich. Z drugiej zaś strony w wyzwolenicznym ruchu ukraińskim rolę kierowniczą zdobyła Hołowna Rada Rуска, organizacja burżuazyjno-liberalna¹. Bardzo wpływową rolę w owej Radzie zdobyło wyższe duchowieństwo grecko-katolickie, nadając jej orientację proaustriacką.

Warto podkreślić, że taka orientacja była w niemałym stopniu wynikiem nieprzychylnego ustosunkowania się do Ukraińców przeważającej części opinii i prasy polskiej, wśród której pierwszeństwo nietolerancji zdobył sobie lwowski „Dziennik Narodowy”.

Mimo bezwzględnej przewagi orientacji austrofilskiej, w ówczesnym społeczeństwie ukraińskim były elementy postępowe, świadome konieczności nawiązania bliskiej współpracy z polskim ruchem narodowyzwoleńczym na demoraktycznej platformie. Tak na przykład A. Mohilnicki w liście do J. Hołowackiego z 10 lipca 1848 ostro krytykował „lachożerców”, którzy starali się wysługiwać biurokracji austriackiej, podburzając prostych ludzi na Polaków. A. Mohilnicki był zdania, że dla zdobycia praw konstytucyjnych i swobód konieczna jest jedność i współpraca Ukraińców i Polaków².

O wiele bardziej dalekowzrocznym politykiem był Wasyl Podoliński, autor broszury „Słowo przestrogi”, wydanej latem 1848 r. w Sanoku; zamiarem autora było pogodzenie dwu bratnich narodów³. W. Podoliński odrzucał austriacką orientację kierowników Hołownej Rady Ruskiej, będąc przekonany, że od Austrii i Habsburgów Ukraińcy nie mogą się doczekać niczego dobrego. Uzależniał on powodzenie ukraińskiego ruchu narodowyzwoleńczego od współpracy ukraińsko-polskiej i gorąco do niej nawoływał⁴.

* Powszechnie wówczas używany termin „Ruś”, „Rusini” zastępuję będącymi w użyciu obecnie „Ukraina”, „Ukraińcy”.

¹ *Torżestwo istorycznoji sprawedywosti*, Lwów 1968, s. 221.

² Tamże, s. 226. Rozumie się samo przez się, że swobody konstytucyjne i demokracja ówczesna mogły mieć obiektywnie charakter burżuazyjno-demokratyczny.

³ F. I. Steblij, „Słowo perestoroży” W. Podoljńskoho, „Ukraińskij Istorycznyj Żurnał” 1966, nr 12, s. 44—55; wcześniej zwrócił uwagę na ten cenny zabytek myśli społeczno-politycznej W. Szczurak, *Na doświtku nowoji doby*, Lwów 1919.

⁴ *Torżestwo ...*, s. 226.

W społeczeństwie ukraińskim byli i inni działacze przychylnie ustosunkowani do polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego, którzy wysuwali konstruktywny program sprawiedliwego rozwiązania polsko-ukraińskich sprzeczności. Świadczy o tym najlepiej rękopis, zachowany w materiałach Hołownej Rady Ruskiej, napisany po polsku i zatytułowany: „Warunki zgody między Polską i Rusią”⁵.

Jest to odezwa do polskich działaczy politycznych i społeczeństwa polskiego, zawierająca konkretny program ugody polsko-ukraińskiej. W odezwie zostały wyłożone zasadnicze potrzeby narodu ukraińskiego, których zaspokojenie mogłoby, zdaniem autora, stanowić trwałą podstawę nie tylko zgody, ale i sojuszu polsko-ukraińskiego.

Na początku odezwy autor mówi o położeniu i liczbie ludności ukraińskiej, terytorium, które zamieszkuje oraz o jej przyrodzonych zdolnościach. Surowo osądza zdradę swego narodu przez warstwy uprzywilejowane, tj. magnaterię i bojarstwo, wysoko ocenia natomiast twórczość ludową narodu, który pozostając w niewoli, bez szkół i oświaty wyższej, stworzył wspaniałą literaturę ludową. Toteż autor wyrażał przekonanie, że w nowych warunkach ładu konstytucyjnego w Austrii literatura ta ma szanse rozwinięcia się a język udoskonalenia.

Szacując siły obu narodów, tj. polskiego i ukraińskiego, mniej więcej jako równe, autor nawoływał stronę polską do zgody na płaszczyźnie równości i wolności. Odrzucał już przestarzałe metody przemocy i podboju; zalecał natomiast sojusz Polaków i Ukraińców oraz innych narodów, zwłaszcza uciemiężonych przez carat rosyjski.

Potępiając carat jako ostoję reakcji europejskiej, autor równocześnie uznaje wielkie znaczenie języka i literatury rosyjskiej, które — jego zdaniem — mogą wiele dopomóc w rozwoju i udoskonaleniu twórczości ukraińskiej. Równocześnie doradza swym ziomkom korzystać także z duchowych skarbów innych narodów słowiańskich — polskiego, czeskiego, serbo-chorwackiego („illirskiego”).

Zwracając uwagę na wielkość i potęgę narodu rosyjskiego, ale stanowczo odrzucając despotyzm, autor wierzył w lepszą przyszłość Rosji, która zdobędzie wolność dla siebie i okaże wspaniałomyślność w stosunku do mniejszych i słabszych narodów.

Spór graniczny polsko-ukraiński autor chciał rozstrzygnąć zgodnie z wolą ludności zamieszkującej sporne tereny. Przewidywał też przesiedlenie dobrowolne tych, którzy nie życzyli sobie pozostać po tej lub tamtej stronie granicy, dzielącej oba narody.

Główne niebezpieczeństwo dla narodów słowiańskich upatrywał w polityce germanizacyjnej Niemiec, którą tak ciężko odczuli na sobie Polacy. Okazał też szczególną dalekowzroczność twierdząc, że polska granica zachodnia powinna biegnąć po linii Nysa-Odra aż do Bałtyku. W związku z tym wzywał patriotów polskich, w tej liczbie i przyszłych przesiedleńców z Galicji, by walczyli o polskość ziem na Zachodzie i Północy, gdzie kiedyś zamieszkiwały plemiona lechickie, to znaczy polskie. Zwracał

⁵ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne (cyt. dalej: CPAH) URSSR we Lwowie, zespół 180, op. 2, spr. 7, k. 3—4. Odezwa nie jest podpisana, a sama data „1848 r.” na marginesie dokumentu dopisana ołówkiem inną ręką.

też uwagę na potrzebę walki o Śląsk i ujście Wisły, by w ten sposób odwojowywać utracone dla polskości pozycje.

Autor był człowiekiem postępowym, przyświecał mu ideał Polski demokratycznej, ludowej, w czym dostrzegalny jest wpływ poglądów Lelewela.

Znajdujemy w odezwie także akcenty mniej przekonujące, a nawet wręcz naiwne. Wiekowy ucisk ludu ukraińskiego przypisuje się „Lachom i Żydom”, przypisuje tym samym określonym grupom narodowym to, co było przewiną polskich panów feudalnych, czy też pasożytniczych elementów żydowskiej burżuazji. Autor przecenia także rolę szlachty w sprawie zniesienia pańszczyzny w Galicji; zbyt wiele obiecuje sobie po erze konstytucyjnej w Austrii a także po ukraińskich oświadczeniach Rady Narodowej, które w jej działalności nie znajdowały pokrycia. Być może zresztą ze względów taktycznych autor zachwała te czysto werbalne „ustępstwa” strony polskiej pragnąc, by dialog między oboma narodami był kontynuowany i rozwijał się w proponowanym przez niego kierunku.

Trudno się też pogodzić z jego poglądami o usunięciu z terytorium ukraińskiego napływowych elementów obcych lub z, teoretycznymi co prawda, rozmyślaniami na temat odbudowy Polski po Dźwinie i Dniepr.

Kto mógł być autorem tej ze wszech miar ciekawej odezwy? Rzecz jasna, że stał on blisko miarodajnych czynników Hołownej Rady Ruskiej, skoro jego odezwa znalazła się wśród jej materiałów. Zdaje się, że w grę wchodzi sekretarz Rady Teodor Leontowicz, archiwista Towarzystwa Kredytowego we Lwowie⁶, członek Stauropigii⁷. Pochodził on z rodziny duchownej i otrzymał staranne wykształcenie. W 1848 r. wydał broszurę polemiczną w języku polskim „Odpowiedź na artykuł o nieistnieniu Rusinów”, zamieszczony w nr 2 „Dziennika Narodowego” przez „L”. W broszurze tej Leontowicz w oparciu o źródła historyczne — Latopis Nestora i prace Naruszewicza, Lelewela, K. Bronikowskiego i P. J. Śafańka, sprostował twierdzenie „Dziennika Narodowego”, negujące istnienie narodu i języka ukraińskiego.

W jednej i drugiej broszurze możemy znaleźć ideowe pokrewieństwa, zwłaszcza w zakończeniu. O autorstwie T. Leontowicza świadczy charakter pisma i porównanie z pismem na innym dokumencie, podpisanym przez niego⁸. Nie jest wykluczone, że właśnie tej odezwy tyczy się wzmianka w liście O. Szuchewicza do J. Hołowackiego⁹, chociaż ta zagadkowa wzmianka może stosować się też do „Odpowiedzi...”.

Jak wytłumaczyć całkowite przemilczenie tej ciekawej odezwy w ówczesnej prasie galicyjskiej? Wydaje się, że zwycięstwo linii austrofilskiej wśród kierowników Hołownej Rady Ruskiej uczyniło ją po prostu nieaktualną.

Zresztą kim nie byłby autor odezwy, faktem jest, że stanowi ona nad-

⁶ CPAH, zespół 180, op. 2, spr. 6, k. 2.

⁷ I. E. Le w y ć k y j, *Materiały do bibliograficznego słownika*, Biblioteka Akademii Nauk we Lwowie, zespół rękopisów.

⁸ CPAH, zespół 180, op. 2, spr. 6, k. 102—104.

⁹ *Korespondencja Jakowa Hołowackiego w latach 1835—1849*, wyd. dr Kyryło S t u d y n ś k y j, Lwów 1909, s. 331.

zwyczaj ciekawy i aktualny jeszcze i dzisiaj dokument. Powinien on też zająć godne miejsce obok znamienitego „Słowa przestrogi” Wasyla Podolińskiego¹⁰.

WARUNKI ZGODY MIĘDZY POLSKĄ I RUSIĄ

Lwów, 1848 r.

Or. CPAH we Lwowie, zespół 180, op. 2, spr. 7, k. 3—4

Od Cisy za Karpatami po obu stronach Dniestru i Dniepru aż ponad brzegi Donu rozciągają się siedziby jednego słowiańskiego narodu, którego liczba obecnie 15 milionów wynosi. Obszerność i żyzność dziedziny jego mogłaby wyźwić 60 milionów, i będzie zapewne kiedyś obejmować tyle ludności. Ten naród zdolnościami wyrównywa każdemu innemu, jeżeli inne nie przewyższa. Gminne pieśni i powiastki były przez długi czas prawie jedynym utworem jego literatury. Te pieśni świadczą o nadzwyczajnej głębokości myśli i uczucia, i są uznane za najcelniejsze między pieśniami ludu całego świata. Naród, który bez nauki, bez wyższego wychowania takie wydał dzieła, jest zaiste narodem umysłowo wielce wyposażonym. Przeznaczeniem tak wielkiego narodu nie może być, żeby w Europie zajmował stanowisko uboczne, żeby był podrzędnym innemu. Wielmożnicy tego narodu sprzeniewieżyli się wprawdzie ludowi swemu, oderwali się odeń po największej części. Między Cisą i Karpatami przestąpili oni do narodowości węgierskiej, między Karpatami i Dnieprem do polskiej, między Dnieprem i Donem do moskiewskiej. Lud atoli przetrwał wszystkie napaści i uciski, które doznawał ze strony nemeszów, lachów, żydów, jezuitów, beamterów, czynowników, bojarów i barinów, i które cztery piątych części jego jeszcze dotąd doznają, ubogi lud odparł stałe wszystkie pokusy do odszczepieństwa narodowego. Wstrząśnienie 1831-go roku zbudziło ze snu wiernych synów pięknej i rozległej ruskiej ziemi. Zaczęli myśleć o zachowaniu i rozwijaniu narodowości ojczystej, zaczęli pisać i wydawać książki do nauki i zabawy dla swojego narodu. Od kilku lat wychodzą częściej szacowne dzieła w ruskim języku w Charkowie, we Lwowie, w Wiedniu itd. Jednym słowem wielki naród czarnomorskich Słowian doszedł świadomości narodowej, i zaczyna wstępować w grono samodzielnie umysłujących narodów. Wolność narodom Austrii przyznana, szczególnie przez spowodowane od szlachty galicyjskiej i węgierskiej zniesienie poddaństwa włościan, dalej przez uskutecznione od rządu zniszczenie cenzury i zaprowadzenie ustaw ludowładnych, powołało 3 miliony do wyższego życia i ujmowania się za przyrodzo-

¹⁰ Poprzedza „Warunki zgody...” brulion elaboratu też w języku polskim pt. „Krótka odpowiedź na dawniejsze i teraźniejsze pisma polskie” podpisany pseudonimem „Rusin Halicki”, pod którym pisał A. Petruszewicz (por. O. I. Dej, *Słownik ukraińskich pseudonimów ta kryptonimów*, Kyjiw 1969, s. 326). Porównawszy „Krótką odpowiedź...” i publikację A. Petruszewicza *Kilka słów napisanych w obronie ruskiej narodowości*, Lwów 1848 pod względem treści i formy z odezwą „Warunki zgody...” dochodzimy do wniosku, że nie mógł on być autorem odezwy.

Oprócz T. Leontowicza potencjalnym autorem odezwy mógł być ksiądz Kilar-ski. 14 lipca 1848 napisał on do swego przyjaciela godny uwagi i nawet podziwu list nawołujący do walki przeciwko niemieckiemu *Drang nach Osten* oraz do przyjaźni i zgody między narodami polskim i ukraińskim (por. *Korespondencja...*, s. 266 nn.).

Odezwa mogła też zrodzić się w kręgu ludzi otaczających rodzinę Sapiechów lub wśród innych spolonizowanych magnatów pochodzenia ukraińskiego. Za taką hipotezą mogą przemawiać dwa miejsca odezwy: 1. to, gdzie mówi się o roli szlachty galicyjskiej w sprawie zniesienia pańszczyzny w Galicji; 2. to, gdzie autor chwali oświadczenie Rady Narodowej w sprawie stosunków polsko-ukraińskich.

Tę ostatnią ewentualność trudno jednak zrozumieć, skoro odezwa znalazła się wśród papierów Hołownej Rady Ruskiej bez koperty i pisma polecającego.

nemi prawami narodowości swojej. Lud przez wieki trzymany w ostatniem poniżeniu musiał bardzo podupaść. Skutki tego są najsmutniejsze. Rusini w teraźniejszej stanowczej dobie mniej mają świątłych przewodników niż każdy inny naród Austrii. Lud ruski tedy bardziej jest narażonym na szkodliwe wpływy obłudnych albo w nieświadomości swojej zajadłych podszuwawców. Niechże przynajmniej uprzedzenia i przesady narodowe nie przyczyniają się do rozjątrzenia sąsiadów przeciw sobie nawzajem. W Galicji Rusini sąsiadują z Polakami. Oba narody są bratnie, braterskim mówią językiem, niechże się po bratersku ze sobą porozumieją a w Bogu nadzieja, że między rodzeństwem słowiańskim nienawiści nie będzie. Postępujemy otwarcie i bez zawziętości. Szanujemy nawzajem obopólne prawa nasze. Opatrzność nas umieściła obok siebie, dała nam siły prawie równe, i wzywa nas widocznie, żebyśmy się razem przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu bronili. Roztrząsajmy z uwagą nasze stosunki, a przekonamy się, że nie ma słusznego powodu do nieufności między nami, ale że przeciwnie wiele mamy przyczyn łączyć się gwoździ wzajemnej pomocy. Bez wierutnego szaleństwa nie może ani Polak pomyśleć o podbiciu albo spolszczeniu Rusi, ani Rusin o podbiciu i zruszczeniu Polski. Przewagi tyle nie ma ani tamten nad tym, ani ten nad tamtym. Przemocą potęgi wojennej dałoby się w naszym czasie jeno na krótką chwilę kraj sąsiada zagarnąć; sąsiad ujarzmiony nie zadługoby narzuconą sobie władzę znowu odrzucił, zwłaszcza gdy teraz ustawy ludowladne i zasady równości są jedyne, które na przyszłość będą się mogły utrzymać; a więc ani lud ruski nie będzie głosował na spolszczenie, ani lud polski na zruszczenie siebie. Wszelkie zachłanne zachcenia pojedynczych panków i onych następstwa są jeno bańki z mydliny, które od pierwszego powiewu świeżego powietrza rozprysną. Wszelki zamach na pogwałcenie którejkolwiek z narodowości obu ludów byłby aż nadto niedorzecznym. Każde uknućcie gwałtu albo zdrady przeciwnej przyrodzie przyroda sama znowu zniszczy. Nikt rozumny nie będzie się kusił o rzeczy niepodobne, a błaznów przewidzenia nie mogą się ziścić. Zostawmy to własnej woli powiatów pogranicznych, czy się zechcą do Rusi czy do Polski przyłączyć. Pozwolimy i później przyłączonym już inaczej sobą rozsądzić w tej mierze całkiem podług ich własnego upodobania. Nie będziemy żadnej budowy wznosić na podstawie zmuszania; bo ktoby dziś na przymusie budował, tenby postawił zamek na lodzie. Rusini już wcale nie mają przyczyny obawiać się gwałtu ze strony Polaków. Polacy będą wielce zadowoleni, jeżeli w naturalnych granicach rodu swego niepodległość uzyskają. Jeżeli zaś któren z nich albo z przyjaciół Polski rzuca okiem zaboru na Dniestr i Dniepr, to pewnie tylko w tej błędnej myśli, żeby tak rozszerzona Polska więcej była w stanie opierać się Rosyi, lecz kraje przymusem przyłączone nie pomnażają dzisiaj potęg państwa, tak jak Lombardia i Wenecja nie wzmacnia siły Austrii. Chociażby Francuzi i inne narody przedsięwzięły powszechną krucjatę dla odbudowania Polski, to pewnie nie będą ją podejmować potem, powtórnie dla utrzymania jej bytu, gdyby większa część jej obywateli będąc niechętna oderwać się chciała od niej a sąsiad nacierał z boku. Na koniec każden uzna, że Polska czy własną siłą czy obcą pomocą odbudowana tylko ludowładstwem i równością powstać i utrzymać się może — a ludowładstwo zawsze i koniecznie musiałoby doprowadzić do usamowolnienia narodowości ruskiej. Żądza ujarzmiania i przenerodowania mogłaby tylko władców rosyjskich nagabać; bo oni rządzą siłą trzydziestu kilku milionów Rosjan. Z tej strony i Rusionom i Polakom jednakie mogłoby zagrazać niebezpieczeństwo, w tę stronę bacność obu narodów powinna być zawsze zwrócona. Jedność i najściślejsze przymierze wspólnego odporu może ich zbawić i zabezpieczyć od uroszczeń przemocy. Dzieciństwem by było, kłócić się o wiatr i obłoki, których ani Polacy ani Rusini nie złapią, a tymczasem by obydwie narody od wroga ucierpiały. Związek Rusinów z Polakami może się wzmocnić przystąpieniem więcej mniejszych narodów; bo jeszcze i inne narody z tej samej strony ucisku

doznają, a więc z nami wspólny interes mają, wszyscy będziemy uważać na dobro ogółu i nie dopuścimy ani żeby nam sąsiad przemocy jarzmo nakładał, ani żeby między nami samymi jeden drugiemu krzywdę wyrządzał. I Czuchowiec i Łotysz i Tatar, choć nie Słowianie, będą kiedyś naszymi sprzymierzeńcami, tamci nad Bałtykiem, a ten nad Azowskim morzem, bo wszystkich ich gniecie ta sama przemoc co nas. Rusini Austrii są w stanie dla siebie i dla swoich rodaków nad Dnieprem i Donem za kilka lat przysposobić najpotrzebniejsze do oświaty dzieła, i wykształcić mowę swą należycie; bo piśmiennictwo rosyjskie, polskie, czeskie i ilirskie jako też te wysoko udoskonalone języki bratnie ułatwiają im teraz bardzo wyrobienie na nich swojego. Polacy i Rusini — my stoimy we środku Słowiańszczyzny. Rosjanie z jednego, a Czesi i Ilirowie z drugiej strony powinni do nas zbliżać książkowe narzecza swoje, a my torujemy im drogę do tego. Polityczne względy dzielą resztę Słowian na wieki od Rosyi, ale co do języka i piśmiennictwa największe stąd korzyści dla nas wypłyną, gdy będziemy czerpać z bogatych skarbów rosyjskiego narodu. I rosyjski naród przyjdzie kiedyś do poznania siebie i nas. Nie wątpimy, że wielki naród ten nie zechce być niesprawiedliwym względem nas, lecz zawsze lepiej dla nas, jeżeli nikt nam krzywdy wyrządzić nie będzie mógł, choćby chciał — niż jeżeliby mógł, gdyby chciał. Rosyjski naród jest tak licznym i tak osiadłym daleko od potęg przemocnych, że dla jego bezpieczeństwa sprzymierzeńców nie trzeba — oby też nie żądał przewodzić nad mniej potężnymi od siebie. Umiarkowanie względem nas byłoby u Rosjan prawością i wspaniałością. Nam Rusinom i Polakom nakazuje roztropność i potrzeba, żebyśmy nieumiarkowaniem nie grzeszyli przeciw sobie nawzajem. Nie zapoznawajmy oczywistej konieczności. W umiarkowaniu i sprawiedliwości szczerze pojednanie i zgoda — w jedności i wzajemnej pomocy zbawienie nasze i bezpieczeństwo. Wyrzeczmy otwarcie, czego Rusini żądają i żądać mają prawo. Oto chcą być narodem samodzielnym i niepodległym żadnemu innemu. Wszystko, co na ich własnej ziemi uszczerbek im czyni, albo im urąga, jest im nienawistnem. Stąd wypływa, że wszystko inoziemskie inorodne z ich kraju z czasem ustąpić musi. Lepiej naprzód uznać co słuszne i niezbędne niżeli dopiero po drażniących, przeto szkodliwych, i mimo to, niechybnie bezskutecznych usiłowaniach. Mówmy wyraźnie. Na Rusi żyją w uroszczeniach nie zgadzających się z prawem i wolą ruskiego narodu najwięcej jako szlachta, mieszczenie i urzędnicy Madiarzy, Polacy, Rosjanie. Rozumiejąc dzieje i dążności dzisiejsze nie można wątpić, że wszystkie te obce żywioły koniecznie będą musiały zniknąć ze ziemi ruskiej, której stolicą i sercem jak przedtem był, tak potem będzie Kijów. Chcemy, żeby się porozumieli Polacy z Rusinami, bo, ich nieszczęście jest wspólne, ich nadzieja, ich sprawa wspólna. Oba narody na tem jednakowo zyskają, jeżeli jednomyślnie postępować będą. Polacy na Czerwonej Rusi, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie są albo bardziej przywiązani do narodowości polskiej niżeli do kraju zamieszkania swego, albo bardziej do kraju ruskiego niż do narodu polskiego. Zapewne nie wszyscy będą w tej mierze jednakowo myśleli czyli raczej czuli. Którzy więc chcą usłużyć ojczyźnie, a przenoszą kraj ruski nad ród polski, ci niechaj bez zwłoki język, obrządek wiary i wszystkie inne znamiona narodowości ruskiej [przyjmą], niech z całą duszą staną się Rusinami; ci zaś, którzy więcej przyłgnęli do narodowości polskiej niż do kraju ruskiego, ci niechaj niebawem spieniężą nieprzenośne posiadłości swoje, i niech pójdą do ziemi polskiej. Tam mają sposobność wielką narodowi polskiemu wyświadczyć przysługę, jeżeli nad Odrą, nad Notecią lub przy ujściu Wisły osiadać będą. Tam bowiem Niemcy przemocą łączyły przemysłem uzyskanych wypychają lud polski coraz bardziej z rodzinnej ziemi jego; tam obcy kupcy, urzędnicy, lichwiarze i pankowie wkupują się coraz dalej na szkodę narodowości polskiej, którą bezczelnym niemieckim wrzaskiem zagłuszają. Tam pole działania dla patriotów polskich z Rusi; tam bez krzywdy bratniego narodu, tam z dobrym su-

mieniem mogą walczyć bronią ducha i przemysłu za drogą im narodowość; tam się godzi, tam się powinno stanąć w obronie swojego ludu. Tam po Nysę aż do jej ujścia w Odrę, a odtąd po Odrę aż do morza była przed czasy ludność lechicka — nie mówiąc o zgasłych do szczytu Słowianach między Nysą, Odrą i Elbą. Stamtąd ustąpić a na Ruś się wdzierać, znaczyłoby mocniejszemu sromotnie tył podać, a słabszemu równie sromotnie na kark siadać; bo Ruś pod względem oświaty i przemysłu była dotąd słabsza od Polski tyle, ile Polska w tym samym względzie od Niemiec.

To są warunki zgody i przymierza między Polakami i Rusinami — i inaczej to od samego geograficznego umieszczenia obu narodów i od stosunku obopólnej siły do siebie samych, jak też do sąsiada nakazane przymierze może na długi czas na szkodę obojej strony zostać odroczonem, chociaż nakoniec przecież do skutku przyjdzie koniecznie; bo *volentes fata ducunt, nolentes trahunt* tj. „wyrozumiałych dzieje poprowadzą grzecznie za rękę, krnąbrnych zaś powłoką za uszy”. Możeby było lepiej dla wspólnej sprawy, gdyby Rusini ze swemi odezwaniami byli się wstrzymali aż do czasu, gdyby niepodległość ludów po Dźwinę i Dniepr w imię Polski była odzyskana. Może by tym sposobem i dla Polaków i dla Rusinów łatwiej było wywalczyć swobody sobie przynależne. Lecz gdy się tamto już stało, gdy życzenie samodzielności i odrębnego istnienia Rusi już jest wyrzeczonem, nie można już więcej zawrócić Rusinów do narodowej nieczynności, a zatem trzeba się rządzić tak, żeby ich walka o niepodległość stała się współdziałaniem dla niepodległości sąsiedzkiej Polski i Tatarów. Niech Galicya lwowska stanie się początkiem i zarodem przyszłej wolnej Rusi, a Galicya krakowska przyszłej Polski. Tu mogą części obu narodów dla całości przysposabiać umowy zapasy i czynić potrzebne przygotowania, dopóki nie uderzy godzina zmartwychstania dla wszystkich narodów zamieszkałych między siedzibami Niemiec i Rosjan, narodów naturalnego i koniecznego przymierza. Szlachcie polskiej na Czerwonej Rusi dotąd bawiącej najbliższem zdaniem ukazuje się odkupienie Cieszyńskiego Szląska dla narodowości polskiej. Tam Niemiec zapługawia polskie obszary, tam osiadać, polskie księgi rozszerzać, polskich zastępców na sejmy obierać, narodowe myśli upowszechniać trzeba.

Choćby nawet większość uczonych Rusinów dzisiaj przystała na to, żeby i nadal tak jak przedtem Ruś pozostała zupełnie wcielona do Polski, tak żeby urzędy w polskim były prowadzone języku, żeby władza wykonawcza i ciało prowadawcze było jedno i skarb jeden, słowem żeby Ruś i Polska nie ścisły związek dwóch państw osobnych ale całkiem jedno państwo składały — to przecie mniejszość, chociażby i w liczbie i dziesięć razy niższa od większości, odłączy się z ludem ruskim od Polski. Nadto pół miliona Rusinów węgierskich i sześć milionów zaporozskich, tj. mieszkających nad Dnieprem i Donem, nie należałoby do Polski. Ci Rusini już od kilku lat uprawiają piśmiennictwo ruskie i tchną duchem narodowej samodzielności, i przecieżyby kiedyś pobudzili braci swoich do usamodzielnienia się, i podaliby mu na pomoc orężną dłoń. A tak ze sprzymierzeńców przeciw przewadze rosyjskiej, obu narodom zarówno niebezpiecznej i oba narody dotąd gnębiącej, zyskanoby tylko zawziętych nieprzyjaciół. Choćby na teraz nie myśl utworzenia „zjednoczonych państw wewnętrznej Europy” lecz zupełnego zlania Rusinów w jedno ciało z Polakami przemogła, toby jednolitość ta zawsze została jeno prawodawczą a nigdy nie była narodową; zawszeby różnica języka, obrządku i prowincyjnych interesów trwała, zawszeby uprzedzenia jednej narodowości przeciwko drugiej nie ustały, zawszeby jedna narodowość nad drugą górowała, urzędowa nieurzędową nadwierała i obrażała, a toby niezadługo do ostatecznego rozbratu powiodło. Myśl przelewania narodowości zwłaszcza większej w mniejszą jest zawsze nienaturalna a w naszych dniach wcale niewykonalna. Mogłaby ona chwilowem powikłaniem stosunków politycznych

wziąć górę na kilka może lat, lecz przyszłość tę lepiankę człowieczej dowolności niechybnieby roztrzaskała o skałę odwiecznej boskiej przyrody.

Nawet ze względu na ludzkość i Europę nie mogą Rusini dopuścić, żeby ich narodowość spłynęła w polską i Polacy z tego samego powodu nie powinni być za tem; bo by to zepsuło piękną harmonię równowagi, którą najwyższa mądrość dobrotliwego stwórcy nadała. Ludy zamieszkałe między Bałtykiem, Czarnem i Adryatyckim morzem, aby ze zupełną ufnością między sobą mogły zawrzeć przymierze wzajemnej obrony, dostateczne do zabezpieczenia ich od krzywdy ze strony Niemiec i Rosyi. Nie trzeba ponawiać dawne błędy rządów polskich, które się nie umiały poznać na tem, że przez wspieranie niepodległości kozackiej, tj. narodu ruskiego, byłiby sobie utworzyli pomoc i przedmurze przeciw przewadze carskiej. Tym sposobem byłiby ani Kozacy nie ulegli zaborczywości carskiej ani Polska nie byłaby doznała ohydnych władń najemników od carycy Katarzyny na nią zesłanych, ani by się kto poważił targnąć na jej rozszarpanie.

Rusini też niechaj się nie unoszą gniewem, jeżeli ktoś w ślepej namiętności bredzi przeciw ich narodowości albo zupełnemu usamowolnieniu onej; bo czyż powinni rozsądnego człowieka oburzać urojenia dziecinnej głowy? Czy potrafi i najuporczywsza zaciekłość odwrócić Dniestr i Dniepr od Czarnego a skierować do Bałtyckiego morza? Przenigdy. Ani Odra ani Wisła nie będą nigdy płynąć do Czarnego ani Dniestr i Dniepr do Bałtyckiego morza. Rusini mogą się tem uspokoić na wszelki wybryk urągający ich dążnościom.

Lud galicyjski w roku 1848 bezwzględnie żąda pokoju i gotów jest ująć broń przeciw każdemu, ktokolwiek by się ośmielił takowy naruszyć. W istocie byłoby to zuchwałstwem równie karygodnem jak nieszczęsnem, chcieć wszczynać wojnę przeciw wyraźnej i powszechnej woli ludu; okropne skutki i czyny niesłychanej zgrozy pociągnęłyby za sobą podobne szaleństwo. Rok 1848 jest dla ludu galicyjskiego czasem rozprawy umysłowej. Pierwej musi się rozstrzygnąć i ulkończyć spór zdań i zamysłów, a dopiero potem może nastąpić pomyślne działanie broni, potem dopięcie narodowych celów będzie niewątpliwem.

Rusini i Polacy bądźmy więc życzliwymi sąsiadami, a nade wszystko bądźmy sprawiedliwi względem siebie nawzajem; nie posadzajmy jedni drugich tak skoro o nieczne pobudki i zamiary; nie potępiajmy dążności obopólnego patriotyzmu; nie rzucajmy klątwy na zdania od naszych się różniące bo łatwo być może, że zdanie potępiającego jest mylnem, a przeciwnie zdanie potępiane w doświadczeniu przyszłości okaże się zasadniejszem; wszystkimi siłami oddalajmy niechęci i uprzedzenia jątrzące, boby to dla obu narodów równie zgubnem było, i postępowi oświaty ludu i politycznym swobodom naszym śmiertelny cios zadać mogło, a zatem unikajmy najbardziej popędliwości w mowach i pismach; zachowajmy wszyscy to piękne postępowanie, z jakim Rada Narodowa w odpowiedzi na dopis Rady Obwodowej stanisławowskiej zaleca nie tylko nie robić przeszkód prawnym czynnościom Rusinów, ale nawet takowym sprzyjać i rękę podawać¹. Więcej Polsce nada siły Rusin sprzymierzeniec niż Rusin ujarzmieniec.

¹ 22, 24, 30 maja 1848 r. ukazywały się w organie prasowym Rady Narodowej teje samej nazwy oświadczenia o przyjaznym i przychylnym jej ustosunkowaniu się do ukrańskiego ruchu narodowowyzwoleńczego w Galicji, które jednak nie miały pokrycia w praktyce działalności Rady.